

POLSKICH.

Nr. 11. We Lwowie dnia 1. Czerwca 1870. **Rok VI.**

Trzeba zdobyć: pracę — zdrowie —
Siłę, męstwo, ducha, wprawę,
Miarę w oku, miarę w mowie,
I już z młodu dobrą sławę.

Trzeba zdobyć: rozum — wiedzę —
Zdobyć statek, zdobyć wolę —
Trzeba zdobyć dom i miedzę —
I zasługi własnej pole.

Trzeba zdobyć serce wierne —
Wiernych sprawie towarzyszy —
Zdobyć szczytne — zdobyć mierne —
Wiarą, pracą, w łasce — w ciszy.

Kochani moi czytelnicy.

Zapewne zdziwiło nie jednego z was, gdyście w dziesiątym numerze „Opiekuna“ przeczytali tę samą historyjkę o chełpliwym Jacusiu, która w trzecim numerze była już raz drukowaną. Otóż wyjaśnię wam dlaczego po raz wtóry zaraz na wstępie jeszcze raz do przeczytania ją wam podałem.

W przeciągu niespełna sześciu tygodni odebrałem od wielu z was dużo listów, w których kilka razy wyczytałem, iż podobną wadą przechwałek grzeszycie jak ów Jacuś. Zmartwiłem się bardzo, iż historyjka o Jacusiu nie pouczyła was jak to brzydko jest dla człowieka chełpić się i przechwalać z swych dobrych uczynków. Cieszyłem się wprawdzie niemało, iż jesteście grzeczni, posłuszni i pilni, ale znowu okoliczność, iż niektórzy z was w swych listach opisując mi swe dobre uczynki, wyraźnie szukali w tem chluby i zbytniej pochwały dla siebie, nie małym przejęła mię smutkiem. Pamiętajcie sobie na słowa Chrystusa Pana, który rzekł: „Co daje prawica niech nie wie o tem lewica“ — to znaczy, jeżeli coś dobrego uczynicie, nie szukajcie z tąd chluby przed ludźmi, boście tylko wypełnili swój obowiązek, a pochwała sumienia waszego i radość serca najmilszą będzie wam nagrodą. Jeżeli chwalić się będziecie przed innymi ze spełnienia swych obowiązków, okażecie przezto, iż nie dla miłości Boga i cnoty, ale dla własnej dumy dobrze czynicie. Zasługa więc zmaleje w obliczu Pana Boga, a przytem wzbijecie się w dumę i pychę, która jest nie tylko wielkim grzechem, ale także najbrzydszą wadą człowieka i jak pismo święte mówi, prowadzi go do wszystkich innych grzechów.

Przeczytajcie n. p. co pisze do mnie jeden z was. Oto wyimek z jego listu . . . . „Ale muszę też Panu donieść, iż zdałem doskonale egsamin, wszystkie klasy mam celujące, a pan dyrektor i nauczyciele w Tarnowie pochwalili mnię publicznie. Tato mój i mama cieszyli się bardzo i w nadgrodę kupili mi

bardzo wiele zabawek, strzelbę, pałasik, balon i kilka piłek, a do tego stos pięknych książek z obrazkami. Bawiłem się przez dwa tygodnie, lekcye były przerwane, a podczas wakacyi wypadł właśnie egzamin w naszej szkółce wiejskiej. Byłem tam, ale najlepsi uczniowie nie odpowiadali tak dobrze jak ja, chociaż także zyskali na pochwałę. Za zezwoleniem mego taty porozdzielałem między najlepszych moje książki z obrazkami, czem sprawiłem im wielką radość. Chciałbym, aby Pan był łaskaw o tem napisać w „Opiekunie“ a ciocia, babcia i brat starszy we Lwowie dowiedzieliby się o moim dobrym uczynku. Zdaje mi się, że lepszego użytku z moich książek zrobić nie mogłem“.

Otóż widzicie iż postępek tego chłopczyka, którego nazwiska wymieniać nie chcę, jest wprawdzie bardzo piękny i pochwały godny, ale ta chęć jego w zyskaniu sobie z tąd chwały i sławy, jest bardzo brzydką. Niezawodnie byliby go wszyscy bardzo pokochali, gdyby się sam nie był chwalił.

Kilka jeszcze podobnych odebrałem listów, które mię spowodowały do powtórzenia historyjki o „chełpliwym Jacusiu“ — Sądzę, żeście teraz zrozumieli, dla czego to uczyniłem.

Na zakończenie podaję wam piękną bajeczkę o pszczółce i gołąbku.

„Wpadła w strumyk pszczółka mała,
„Skrzydelkami trzepotała,
„Już w nich siłę utraciła,
„O w jakimże strachu była.

„Gołąbeczek śnieżno-póry,
„Na ratunek bliźnich skory,
„Spuszcza listek . . . . pszczółka rada,
„Na zieloną łódkę siada,
„Skrzydła siłę odzyskały,
„I uleciał owad mały.—

A i gołąb furgnął śmiało,
Nie czekając na podziękę,
Nikt nie wiedział co się stało,
Bo pomocną ukrył rękę...

„Ale nikt o swem nieszczęściu nie wie!
„Jakoś w krótce gołąbek siadł sobie na drzewie,
„Spokojny szczęśliwy!
„Aż tu myśliwy
„Wymierza strzelbę, chce go zgładzić z świata:
„Pszczółka przylata,
„Utnie go żądłem w rękę, strzał ptaszynę mija;
„Ocalona swobodnie w powietrze się wzbija.

„Tak zawsze dobroczynność wdzięcznością się płaci,
„Nieśmy pomoc w nieszczęściu dla naszych współ- [braci.“
Nie szukajcie pochwały z waszych dobrych czynów
A Ojczyzna z was zacnych doczeka się synów.

Oblężenie i zdobycie Troi.

W przeszłych numerach „Opiekuna“ czytaliście zapewne z zajęciem jak to starożytni Grecy, opowiadali sobie dzieje człowieka i najdawniejszych czasów. Dziś opowiem wam o pierwszej wojnie tego najszlachetniejszego i najwaleczniejszego w starożytności narodu, tak jak ją nam najsłynniejszy grecki poeta Homer w swej prześlicznej pieśni, zwanej Iliada — do wiadomości podaje.

Grecy mieszkali w ostatnim końcu południowo-wschodniej Europy, na półwyspie zwanym Peloponezus, tam gdzie dziś leży królestwo greckie. Podczas gdy piękne dziś kraje środkowej i zachodniej Europy były wówczas pustynią nieurodzajną, pełną bagien i błot, zarosłą lasami, wśród których tylko dzikie, drapieżne mieszkały zwierzęta, w Grecyi wznosiły się piękne miasta, wspaniałe zamki, a mieszkańcy słynęli z nauki, bogactwa i rycerskości. Tuż za morzem na niedalekim brzegu na przeciw leżącej Azyi, podobnie jak w Grecyi znajdowały się także piękne i ludne miasta, pomiędzy któremi najsłynniejszem było bogate, pierwsze miejsce zajmujące miasto Troja, albo Ilium. Otoż Grecy z Trojańczykami dobrze się znali, i często w rozmaitych sprawach handlowych wzajemnie się odwidzali.

Pewnego razu przypłynął książę trojański nazwiskiem Paris, syn króla Priama do Grecyi i stanął gościną u króla spartańskiego Menelausa, od którego z wielką uczciwością został przyjęty. Trza wam też wiedzieć, że w owych starożytnych czasach cnota gościnności była obowiązkiem każdego, gość był uważany w każdym domu za najpierwszą osobę, wszystko było na jego usługi, a choćby był i nieprzyjacielem gospodarza, dopóki bawił pod jego strzechą, to włos z głowy mu nie spadł. Paris doznał tedy najserdeczniejszego przyjęcia, ale za te objawy przyjaźni, czarną się odwzajemnił niewdzięcznością. Bo gdy razu pewnego Menelaus oddalił

się na łowy, Paris porwał gwałtem żonę jego Helenę, wsiadł na okręt i uciekł z nią do Troi. Zbrodnia ta oburzyła do żywego nietylko Menelausa, ale i wszystkich mieszkańców Grecyi, którzy jako naród oświecony, a więc i szlachetny, nie mogli znieść krzywdy wyrządzonej słabej kobiecie, to też postanowili się zemścić i porwaną Helenę napowrót przyprowadzić do ojczyzny. W tym celu przedsięwzięli wyprawę wojenną przeciw Troi. Rozesłano gońców po całym kraju, by każdy zdolny do broni stanął zbrojno w oznaczonem miejscu. Niebawem zgromadziło się 100.000 rycerzy w mieście nadmorskiem Aulis, gdzie pospiesznie pobudowano okręty, i naczelnym wodzem obrano dzielnego Agamemnona, brata Menelausowego. Doczekawszy się pomyślnych wiatrów, wsiedli co żywo, pragnąci boju i sławy wojennej Grecy na okręty i szczęśliwie przypłynęli do brzegów trojańskich.

Lecz jakże się zdumieli! Troja miała wysokie mury; warowne wieże, a przedewszystkiem słynnego z męstwa, odwagi i siły wodza, imieniem Hektora. Dlatego przeciągnęło się oblężenie Troj do lat dziesięciu.

Dla braku żywności podzieliło się wojsko na kilka oddziałów; jedni uprawiali rolę, drudzy zwozili z dalekich okolic żywność dla siebie i koni, tak iż tylko mała garstka zostawała w obozie do walki z Trojanami. Z tego warownego obozu, otoczonego wysokim wałem z ziemi i ostrokołów, wychodziła codziennie dziarska młodzież i wyzywała Trojan na harce. Ówczesnym zwyczajem najczęściej występowali najwaleczniejsi, i podczas gdy reszta stała w ściśniętym szeregu, wyzywali ci podobnych sobie na rękę. Pojedynek między wodzami obydwóch stron rozstrzygał szalę zwycięstwa. — Z pomiędzy greckich dowódźców zasłynęli: Diomedes z Argolis, Idomeneus z Krety, Aiax z Salamis, Patroklos i Filokletes z Thessalii; jednakże wszystkich tych dzielnych, przewyższał odwagą, siłą i zręcznością głośny już sławą Achilles, syn króla Thessalii.

Z mądrości i doświadczenia słynęli najbardziej Ulysses z Ithaki i sędziwy Nestor z Messenii

Ze strony Trojan, między wielu innymi sławę wielkiego bohatera pozyskał Hektor. Stał się on niebawem postrachem Greków, zwłaszcza gdy rywal jego Achilles, z powodu kłótni z wodzem naczelnym, przez długi czas nie brał udziału w walce. Ciągłe zwycięstwa Hektora przeraziły Greków, najwaleczniejsi polegli, a między nimi, zginął w pojedynku z ręki Hektora, najserdeczniejszy przyjaciel Achilla, dzielny młodzian Patroklos. Śmierć przyjaciela wywiodła nieczynnego dołąd Achilla z namiotu, poprzysiąkł krwawą zemstę, z jego ręki zginąć musiał zabójca przyjaciela. Jak tworżliwie gołębie przed jastrzębiem pierzchali przed rozgniewanym Achillem najdzielniejsi Trojanie, kładł trupem jednego po drugim, lecz z Hektorem, który go unikał nie spotkał się jeszcze. Dopiero pod wieczór zetchnęli się obaj rywale, walka na śmierć lub życie wszczęła się natychmiast. Z murów miasta przypatrywali się ze łzami sędziwi rodzice Hektora, i żona Andromacha i grono Trojanek, zanosząc gorące modły do bogów, za najdzielniejszym swym obrońcą. Szala zwycięstwa atoli przechyliła się niebawem na stronę Achilla, po kilku godzinnej walce najwaleczniejszych, poległ wreszcie bohaterski Hektor, śmiertelnie w gardło dzirytem ugodzony. Jak stuletni dąb padając z łoskotem na ziemię, zwrócił mdlejące oczy ku swemu zwycięzcy, i błagał o oddanie ciała stroskanemu ojcu, by mu tenże uczciwy sprawił pogrzeb.

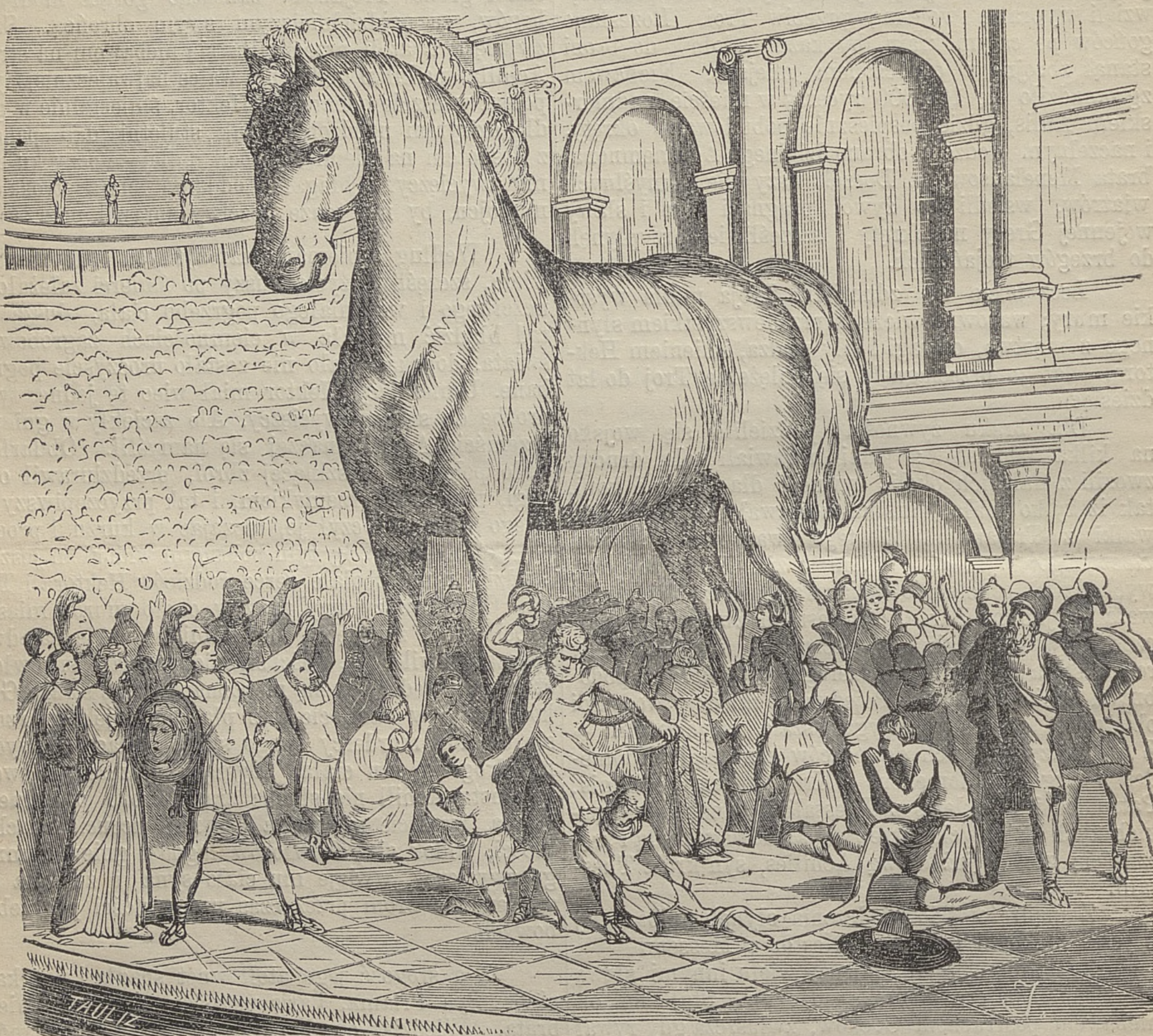
Według mniemań starożytnych narodów bowiem, szczęśliwe życie duszy po śmierci zależało od uczciwego i wspaniałego pogrzebu ciała, dusza dotąd błądzić musiała w ciemnościach zagrobowego świata, dopokąd ciało nie zostało uroczyście pogrzebane. Umierający Hektor miał więc tę jednę tylko prośbę do swego zwycięzcy. Ale zaciekły w gniewie i zemście Achill inaczej się namyślił. Obdarłszy ciało poległego z szklącej zbroi, przedziurawił obie nogi, przewiązał rzemykiem, i tak przyczepiwszy do swego wozu, włóczył je, taczając w kurzu i prochu na-około miasta, by tym bolesnym widokiem jeszcze bardziej ranić zbolałe serce rodziców Hektora i Trojan. Objechawszy trzy razy w około murów miasta, wrócił srogi zwycięzca do namiotu. Ale zaledwie spoczął chwileczkę, aliści strapiony Priam, siwowłosy starzec, przedarłszy się niepoznany przez straże Greków, staje w namiocie, i z płaczem i jękiem rzuca się do nóg mordercy swego syna, i błaga o wydanie drogiego mu ciała. Dyszący jeszcze gniewem i zemstą Achill nie słucha zrazu próśb poważnego starca, wreszcie przemaga i w nim uczucie szlachetności, widok siwych włosów łagodzi gniew dumnego zwycięzcy, wydaje mu ciało syna i zezwala na zawieszenie broni przez czas uroczystości pogrzebowych.

Z a srogość jego atoli wnet spadła i nań kara nieba. Syn Priama, Paris przysięga pomścić śmierć brata. Wiedział on, iż Achill tylko w piętę mógł być ranny, gdyż matka jego Thetis, wybłagała u bogów tę łaskę, iż po wykąpaniu syna w podziemnej rzece Styx ciało jego zranione być nie może. Nużając go, tylko pięty, którą trzymała w ręku nie zmaczała. Paris podstępem zwabił Hektora do miasta, obiecując go wyswatać ze swą siostrą Polixeną, i tamże w świątyni Apollina zdradziecko zatrutym dzirytem w piętę zranił, w skutek czego mężny Achill wnet ducha wyzionął.

*

Po jego śmierci, szczęście odstąpiło Greków. Niemniej sprzykrzyli sobie długoletnie oblężenie, i zapragnęli powrotu do ojczyzny. Wprzód jednakże za radą najmądrzejszych postanowili użyć podstępu.

W tym celu wybudowali drewnianego konia niezmiernej wielkości, w którego próżne wnętrze wsadzili najodważniejszych rycerzy, a potem spa-



Koń drewniany pod murami Troi.

liwszy obozowe sprzęty, udali się ku morzu, jak gdyby do domu powracać zamyślali.

Widząc to Trojanie wychodzą radośni z poza murów miasta dla oglądania opuszczonego obozu i ogromnego konia, niewiedząc coby ten potwór miał za znaczenie. Jedni radzą go zniszczyć, drudzy ocalić, a wszyscy się weń z podziwem wpatrują. W tem przyprowadza straż pojmanego Greka nazwiskiem Sinon, który niby nie zdążył na okręt i w zaroślach pozostał.

Wszyscy nalegają na niego o wyjaśnienie znaczenia konia. Sinon nie chciał zrazu powiedzieć lecz znaglony groźbami wyznaje, iż Grecy wybudowali, go ku czci bogini Minerwy, opiekunki Troi, na przebłaganie jej gniewu, i chytrze dodaje, iż umyślnie tak wielkiego konia zostawiono, by się nie zmieścił w bramy miasta, gdyż według przepowiedni kapłanów, Troja stanie się niezwyciężoną i panować będzie nad wszystkiemi miastami, jak tylko koń ten stanie w środku ich grodu.

Łatwowierni Trojanie uwierzyli słowom obłu-

dnika. Natychmiast biorą się do dzieła, mężczyzni, kobiety, dzieci, ciągną ogromny potwor ku głównej bramie, a gdy w nią zmieścić się mógł, rozwalają mur i w radośnym tryumfie, wśród śpiewu i muzyki ciągną konia na zamek królewski i tu go na wyniosłem wzgórzu umieszczają. Na podziękowanie bogom rozpoczynają zaraz po świątyniach modły i ofiary a potem późno w noc cieszą się przy hucznym bankiecie.

Gdy wreszcie po uroczystości w głębokim śnie spoczywają znużeni, zdradziecki Sinon otwiera drzwiczki potworu i wypuszcza zbrojnych rycerzy, przytem daje znak zapaloną pochodnią ukrytym w zaroślach nadmorskich Grekom, którzy gromadnie przez wyłom wpadają do miasta i uśpionych okropnie mordują. Zbudzeni szczękiem orężów Trojanie, chwytają odważnie za broń, jednakże ulegają przemocy, i giną od miecza zaciekłych Greków lub w płomieniach swych domów.

Grecy mordują bez litości, palą i niszczą domy, tak iż z pięknej i wspaniałej Troi nie pozostaje ani śladu, tylko sterta z czerniałych w pogorzeli murów.

Sędziwy król Priam schronił się do świątyni sądząc, iż tu będzie bezpiecznym, gdyż Grecy szanowali przybytek swych bogów. Jednakże nadzieja go zawiodła, u stopni ołtarza zamordowali go Grecy wraz z całą rodziną.

Kobiety i dzieci Trojan rozdzielają zwycięzcy ówczesnym zwyczajem między siebie i jako łup wojenny uwożą na okręty. Los taki spotkał i szlachetną Andromachę żonę walecznego Hektora.

Z pomiędzy niedobitków mała tylko ocalała garstka. Między tymi był Aeneasz, który z całego ogromnego swego majątku nic nie wyratował tylko ołtarz swych bogów domowych, zgrzybiałego ojca i maleńkiego syna, a unosząc ich na swych barkach, uszedł szczęśliwie na okręt, na którym po długiem tułactwie dopłynął do brzegów Italii, i tu od króla Latinów gościnnie przyjęty, poślubił córkę jego Lawinią, założył miasto Albelongę a potomkowie jego, Remus i Romulus, stali się później założycielami Rzymu.

Podły ten postępek Greków wywołał zasłużoną karę nieba. Z bogatym łupem wracali oni z Troi radośnie do domu, jednakże straszna burza morska rozbiła ich flotę, a tak błąkali się po wodach morzą Śródziemnego tyle lat, ile oblegali Troję. Dopiero po dziesięciu latach tułactwa, dopłynęli mściwi zwycięzcy Trojan do ojczystych brzegów, zastawszy w domu nieład, a książęta innych na swych tronach.

Taka kara spadła na Greków za podły podstęp z drewnianym koniem. Losy i przygody powracających Greków opisał równie pięknie jak walkę pod Troją ten sam Homer w pieśni zwanej Odysseą.

A. K.

CHŁOPCZYK do KOGUTKA.

Chłopczyk.

Kogutku, kogutku!
Czemu tak wczas piejesz?
Czy się ty z dziateczek,
Że są śpiochy śmiejesz?

Kogutek.

Oj tak mój chłopczyku
Z nich ja się to śmieję,
Bo to śpiochom w życiu
Bardzo źle się dzieje.

Wstawajcie, wstawajcie
Z łóżeczek swych dzieci!
A ranek wam milej
Niźli w spaniu zleci.

Odmieńże się, odmień,
Ospałe me dziecię,
Bo prócz szkody w życiu,
Skracasz twoje życie!

DZIEWCZYNKA do KUREK.

Kureczki, kureczki!
Ziarneczka zjadacie,
Ale nam też za to
Jajeczka składacie!

Zjadajcie, zjadajcie,
Boście pożyteczne,
Lecz szkody nie róbcie,
Nie bądźcie niegrzeczne.

Ja się także staram,
Abym była grzeczną,
Abym była także
Drugim pożyteczną.

A kto tak nie robi,
Ten Bogu czas skrada,
I dobrym rodzicom
Darmo chlebek zjada.

Józef Chmielewski.

Palestyna i jej święte pamiątki.

NAPISAŁ A. K.

(Ciąg dalszy.)

Z pierwszym brzaskiem jutrzenki obudził nas dzwonek klasztorny zwołujący zakonników na modlitwy poranne przed ołtarz Zwiastowania w kaplicy Najświętszej Panny. Kaplica ta, w środkowej części kościoła, zkąd do niej 17 marmurowych prowadzi schodów, znajduje się w tem samem miejscu, gdzie stał domek Maryi Panny, i gdzie ona modląc się w cichej swej i skromnej izdebce, otrzymała odwidziny anioła Gabriela, zwiastującego jej słowy: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami“, iż stanie się Matką Zbawiciela świata. W kaplicy tej przechowują część domku Najświętszej Panny, którego część druga znajduje się w mieście Loretto we Włoszech tuż w pobliżu Rzymu, dokąd rok rocznie tysiące pobożnych spieszy pielgrzymów. Kaplica w Nazarecie, którą załączony przedstawia obrazek, zbudo-



Kaplica Zwiastowania Najśw. Panny Maryi w Nazarecie.

wana jest z ciosowego kamienia, o pięknem w rozmaite rzeźby ozdobnem sklepieniu. W ółtarzu, na którym mnóstwo swiec i lamp goreje, wyryto wielkiemi złocistemi literami napis: „Tu słowo ciałem się stało“, a z drugiej strony: „Tu im był posłuszny“, na pamiątkę, iż w tym domku przyobiecana od początku świata niewiasta otrzymała wiadomość przez anioła o przyjściu na świat Zbawiciela, i że tu pod okiem i pieczą tej niewiasty Zbawiciel wzrastał w łasce u Boga i ludzi jako wzór posłuszeństwa, pilności i poddania się woli rodziców. Po lewej ręce ołtarza stoi na pamiątkę w miejscu, gdzie anioł Gabryel rozmawiał z Maryą Panną, granitowy słup na dwie części rozłupany, połowa z wyzłacanym u wierzchu krzyżem jest wprawiona w podłogę, a druga w sklepienie zda się, iż wisi w powietrzu. Widok tylu najdroższych wspomnień dla Chrześcianina przejął nas do głębi serca tak rzewnem uczuciem miłości i wdzięczności ku Boga dawcy tylu dla człowieka dobrodziejstw i łask, iż uklęknąwszy rzędem przed ołtarzem Zwiastowania, modliliśmy się przeszło dwie godziny, nie mogąc oderwać wzroku od ścian tego domku, w którym Jezus swe dziecinne przepędził lata. Tymczasem zakonnicy odśpiewali psalmy poranne i powychodzili z kaplicy, zostawiwszy przy nas chłopczyka Araba, swego wychowanka. Ten z niecierpliwiony długiem czekaniem, przerwał nam modlitwę i giestem rozkazującym zawezwał nas do powrotu. Jeszcze raz powiodłszy załzawionem okiem po ścianach świętej kaplicy, zanuciliśmy pieśń: „Pod Twoją obronę“, — a polecając opiece Najświętszej Panny kraj rodzinny, i braci naszych najwierniejszych Jej czcicieli, z pełną ufnością w wysłuchanie prośb naszych, opuściliśmy miejsce pełne pamiątek Bożej ku człowiekowi miłości.

Kościół, w którym ta kaplica się znajduje zbudowano ze składek około roku 1620, gdyż pierwotny kościół pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi przez cesarzowę Helenę wystawiony, został zburzony przez Turków podczas zawojowania Ziemi Świętej. Do kościoła przytykają obszerne mieszkania dla OO. Bernardynów, którzy tak jak w całej Palestynie tak też i tu obok posług parafialnych trudnią się nauczaniem dzieci mianowicie arabskich. Są też bardzo gościnni i chojnie podejmują pielgrzymów wszelkich narodowości.

O kilkadziesiąt kroków od klasztoru stoi mała kapliczka w miejscu, jak podanie niesie, gdzie stał domek św. Józefa, i gdzie tenże miał swój warsztat ciesielski. Z nie mniejszą jak w kaplicy Zwiastowania pobożnością ucałowaliśmy miejsce, gdzie Chrystus Pan jako młodzieniec często po kilka godzin dziennie spędzał, dopomagając św. Józefowi w robocie ciesielskiej, a przez to samo przyczyniając się do utrzymania rodziny.

Dalej w środku miasta stoi dosyć okazały klasztór mnichów greckiego obrządku, w miejscu dawnej synagogi żydowskiej, tej samej, do której Chrystus Pan często uczęszczał i jak pismo św. wspomina kapłanom żydowskim przepowiednie Proroków o sobie wyjaśniał.

W niejakiej odległości od miasta po za ogrodami i polami wznosi się nie wielka góra, a w niej znajduje się stroma skała, z której Faryzeusze zepchnąć chcieli Chrystusa Pana, tłumaczącego im pismo święte. Tuż pod górą pokazują grotę, zwaną miejscem przestrachu, dokąd Matka Najświętsza, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, jakie groziło jej synowi, przelękniona pobiegła, jednakże trwoga jej przemieniła się wnet w radość, gdyż Chrystus

Pan w oczach Faryzeuszów zeszedł bez uszkodzenia ze skały, i pospieszył pocieszyć stroskaną matkę.

Więcej miejsc pamiątkowych nie ma w Nazarecie, który dziś jest lichem miasteczkiem, o 3000 mieszkańców, przeważnie Arabów katolików. Domy wszystkie jednopiętrowe z kamienia wapiennego budowane, bez dachów, jak wszystkie prawie na Wschodzie, nie sprawiają miłego na obcym wrażenia. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i ogrodownictwem, i jedynie okolica Nazaretu z całej Palestyny zatrzymała choć w części ślady dawnej zamożności i obfitości płodów rolnych. Wzgórze miasta otoczone zewsząd pięknemi ogrodami drzew oliwnych, figowych i cytrynowych, jakoteż polami uprawnemi, świadczy o pracowitości mieszkańców. Zresztą cała przestrzeń na północ ku Kanie Galilejskiej i morzu Galilejskiemu jest jeszcze dotąd bardzo urodzajną, obfitującą w drzewa figowe, pomarańczowe, cytrynowe, w przenicę, jęczmień, ryż, tytoń i rozmaite jarzyny. (C. d. n.)

Z Krakowa do Gdańska Wisłą,

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

Napisał A. K.

(Ciąg dalszy.)

Najwspanialszym po kościele katedralnym w Warszawie, jest kościół św. krzyża na krakowskiem przedmieściu. Dwie wysokie wieże jakoteż w miejscu kopuły ogromny, bo sześć łokci wysoki złocisty krzyż, zdobią wielce ten wspaniały gmach, do którego kamień węgielny położył w roku 1696 królewicz Jakób Sobieski. Kościół ten składa się z dwóch części, jakby z dwóch gmachów przytykających do siebie. Część kościoła górna jest daleko piękniejszą od części dolnej, posadzka w niej wyłożona jest na przemian kwadratami z czarnego węgierskiego i białego kararyjskiego marmuru. Ołtarze zdobne w obrazy pędzla samych słynnych mistrzów, szczególnie obraz w wielkim ołtarzu przedstawiający Chrystusa Pana na krzyżu, jest arcydziełem. Sklepienie dolnego kościoła spoczywa na 30tu kamiennych słupach a w kaplicach przybocznych znajduje się także wiele pięknie rzeźbionych ołtarzy tudzież znakomite obrazy, jak n. p. w wielkim ołtarzu obraz przedstawiający mękę Pańską, prześlicznie wykonany.

W miejscu dzisiejszego wspaniałego gmachu stał dawniej drewniany kościółek z klasztorem księży Misionarzy, których pierwsza do Polski z Francyi sprowadziła Marya Ludwika żona Jana Kazimierza, i oddała pod nadzór szpital i szkółkę parafialną. Później założyli księża Misionarze wielką w klasztorze drukarnię, i wiele bardzo dzieł w niej wydrukowali.

Na Krakowskiem znajduje się jeszcze kościół Bernardynów zbudowany przez Annę żonę księcia Janusza mazowieckiego około roku 1456, a za króla Stanisława Augusta odnowiony i przyozdobiony.

Klasztor i kościół Dominikanów przy ulicy Freta wykończony około roku 1638 mieści w sobie 17 pięknych ołtarzy, widzenia godne portrety biskupów z zakonu Dominikanów, jakoteż wspaniałe nagrobki szczególnie rodziny Radziejowskich.

Dawniejszy kościół jezuicki, roku 1836 Pijarom oddany, ozdobiony pięknemi ołtarzami, rzeźbami, obiciami i kosztownemi nagrobkami, mieścił w swych murach klasztornych szkołę przez Załuskiego biskupa założoną i przezeń opatrzoną w kosztowną bibliotekę, jakoteż narzędzia fizyczne i matematyczne, niemniej ogromną drukarnię.

Kościół Reformatów na Piasku wystawiony na pamiątkę zwycięztwa Zygmunta III. nad rokoszem Zebrzydowskiego, kosztem i staraniem tegoż króla, oprócz wielu pięknych obrazów, darowanych przez królów Jana III. i Augusta III, posiada ogromny obraz przedstawiający Zygmunta III. i jego małżonkę, siedzących na tronie i przychodzących doń zakonników po zatwierdzenie poczynionych im darowizn. Oprócz tego wspomnienia godne są nagrobki Załuskich, Skarzewskich, a szczególnie Matyldy Szembekownej.

Dawniejszy kościół Pijarów, dziś przerobiony na cerkiew szyzmatycką mieścił w sobie wiele pięknych obrazów pędzla malarza polskiego Czechowicza, jakoteż między innemi rortret króla Władysława IV. w naturalnej postawie. Sławny profesor i wskrzesiciel nauk w Polsce, Ksiądz Stanisław Konarski, najpierw przy tym klasztorze miał szkołę, później założył zakład przy ulicy Miodowej i na Zoliborzu, gdzie też Pijarzy mieli swoją drukarnię i księgarnię.

Kościół OO. Kapucynów przy ulicy Miodowej zbudowany został kosztem króla Jana III. na pamiątkę zwycięztwa pod Wiedniem. Tu zwłoki Jana III. spoczywały przez lat 30. zanim je wraz z zwłokami Augusta II. przewieziono do Krakowa. W osobnej kaplicy, królewską zwanej, złożone jest serce króla Jana pod kosztownym pomnikiem z szarego marmuru. Pomnik ozdabiają orły polskie, tarcze, berło i dwa miecze na krzyż złożone, z bronzu, niemniej wybornie wykonane popiersie króla z białego marmuru.

Jednym z wspanialszych gmachów Warszawy jest kościół luterański zbudowany roku 1781. Budowę tworzy piękna wyniosła rotunda, z czterema przypartemi do niej przysiąkami, z których celniejszy od wnijścia spoczywa na czterech wspaniałych kolumnach. Piękna rzeźba nad kościelnemi drzwiami wyobraża słońce w promieniach, tablicę dziesięciu przykazań, baranka i kielich, jakoteż ogromnemi złocistemi głoskami rok założenia. Wewnątrz znajduje się ołtarz a w nim obraz prześliczny, przedstawiający Pana Je-

zusa na górze Oliwnej wśród uczniów zasypiających, rozmyślającego przyszłą swą mękę. Nad tym ołtarzem są umieszczone duże organy, zegar, i misternie rzeźbiona kazalnica. W około ścian krużganki, rzeźby i inne ozdoby odpowiadają zewnętrznej piękności kościoła, którego budowa 50000 dukatów kosztowała.

Kaplica, a mianowicie szpital noszący miano „Dzieciątka Jezus," zaliczyć można do celniejszych gmachów miasta. Założony przez zacnego kapłana, Boudoina, Francuza z rodu, ze składek, istnieje od roku 1764 oddawszy cierpiącej ludzkości nieobliczone do usługi. Tam to pielęgnują i wychowują biedne nieszczęśliwe sieroty. Czterech księży z zakonu Misyonarzów i 15 sióstr Miłosierdzia, trudnią się wychowywaniem sierót i pielęgnowaniem chorych. Chłopców uczą pisać i czytać i rozmaitych rzemiosł, dziewczęta szyć i innych robót kobiecych. Dom ten miłości chrześciańskiej jest więc źródłem dobrodziejstw dla nieszczęśliwych sierót, toż bez wzruszeń czułości nie można spoglądać na umieszczony w sali obraz szanownego założyciela, w prawej ręce trzymającego książkę otwartą, w lewej krzyż do piersi przyłożony. Miłość bliźniego natchnęła go do dzieła wielkiego, dla którego zaparł się samego siebie, znosił głód, ubóstwo, a nawet często szyderstwa i zniewagi od tych, u których żebrał pieniędzy dla sierót. Opowiadają po dziś dzień w Warszawie, że gdy razu pewnego ksiądz Boudoin przyszedł do pewnego bogacza po składkę, zastał u niego kilku towarzyszy grających w karty. Mnóstwo dukatów leżało na stole, a gracze zapamiętali ciągnęli o nie karty niezważając na prośby jałmużnika. Pobożny kapłan widząc tyle złota zmarnowanego bez celu, ponowił swą prośbę, wtem główny gracz przegrał, a uniesiony gniewem, przypisując przegraną obecności jego, uderzył go w policzek. Boudoin zniósł cierpliwie zniewagę, i odrzekł z godnością: „To dla mnie, ale cóż dla sierót" i potrząsł skarboną. Zawstydzeni gracze, opamiętali się w szale, i wszystko złoto ze stołu zgarnęli do skarbony. Była to znaczna suma pieniędzy, za którą znieważony policzkiem kapłan pierwsze fundamenta do budowy gmachu szpitalnego położył. Odtąd płynęły składki coraz hojniej, a wnet za przyczynieniem się króla Augusta III. i Stanisława Augusta, których portrety umieszczono obok Boudoina, stanął ogromny gmach, opatrzony po wieczne czasy bogatemi funduszami na utrzymanie sierót i pielęgnowanie chorych. Ksiądz Boudoin, doszedłszy późnej starości w 79 roku życia swego, w roku 1778 w szpitalu przez siebie założonym pracowitego życia dokonał, a pamięć jego cnót i miłości bliźniego, nie wygaśnie na wieki z serc wdzięcznego narodu, którego chociaż obcy, stał się prawdziwym ojcem i dobrodziejem.

Z innych kościołów Warszawy, których jest 31, odznaczają się jeszcze tak budową jakoteż wewnętrzną ozdobą, kościół św. Jędrzeja, kościół św. Trójcy z klasztorem Brygidek, kościół św. Klary z klasztorem Bernardynek, kościół z klasztorem Franciszkanów, kościół Trynitarzy, i Benedyktynek założony przez małżonkę króla Jana, wraz ze szkołą publiczną dla dziewcząt.*)

(C. d. n.)

Zagadki.

1.

Znacię mię, bo mię pijecie,
Gdy mi głoskę odejmiecie,
Głoskę jednę, ale z przodu,
Człek polskiego będzie rodu,
Co się dziełem wielkiem wsławił,
Bo w Krakowie gmach wystawił.

2.

Znajdziesz to na drzewach, w lesie i ogrodzie;
Dodaj mu literę z końca nie na przodzie,
Będzie mała rzecz czerwona
A dziewczętom ulubiona.

*) Obecnie w Warszawie jakoteż w całej Polsce pod panowaniem Moskali zostającej, rząd tyrański pokasował klasztory, pozabierał bogate fundacye, a gmachy poprzemieniał na magazyny i koszary wojskowe.

Od Administracyi. Uprasza się najuprzejmiej tych szanownych pp. prenumeratorów, którzy za rok 1869. i za pierwsze półrocze 1870 prenumeraty nie uiścili o łaskawe nadesłanie takowej pod adresą administracya „Opiekuna" Lwów 401 3/4. — Prenumerata roczna 4 złr. wraz z „Szkółką Wiejską" 5 złr. 50 ct. Sama „Szkółka" wiejska 2 złr. Dla wszystkich szkółek ludowych bez wyjątku Opiekun wraz z Szkółką 4 złr. 30 ct. — Dawne roczniki I, II, III, IV, V, razem 6 złr. — Pojedynczo oprócz I sprzedają się w administracyi II, III po 80 ct., IV 1 złr. 20 ct., V 1 złr. 80. Przy tej sposobności ogłasza administracja Opiekuna, iż wszystkie nakłady wydawnictwa „Mrówki" mianowicie obydwie serye „Bibljoteki Mrówki" dla swych czytelników i w administracyi „Opiekuna" zamówione sprzedaje tylko po 3 złr. Bajecznie tania cena za przeszło 30 tomików najznakomitszych utworów. — Niemniej bardzo sympatycznie przez krytykę przyjętą powieść przez J. A. K. pod tyt. „Narbut" obrazki z ostatniego na Litwie powstania, sprzedaje się w administracyi „Opiekuna" po 1 złr. 50 ct., dla pp. prenumeratorów Opiekuna po 1 złr. 25 ct.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Aleksander Kisielewski. Z drukarni spółki „Dz. lw." pod zarządem A. Skerla.